

Homilia ks. abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego, wygłoszona podczas Mszy św. w pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej w bazylice Mariackiej w Gdańsku, 10 kwietnia 2011 r.

Wasze Ekszelencje!

Panie Wojewodo Pomorski!

Panie Marszałku!

Panie Prezydencie miasta Gdańska!

Burmistrzowie, Wójtowie!

Bracia Kapłani!

Wszyscy, którzy ogarniacie modlitwą, pamięcią, sercem

Ofiary smoleńskiej tragedii!

Drogie rodziny tych naszych Braci

i Sióstr,

przed którymi tamtego poranka otworzyła się wieczność!

Umiłowani w Chrystusie Panu!

"Błogosławioną nadzieję" (Tt 2, 13) nadejścia Królestwa Bożego na końcu czasów i zmartwychwstania wszystkich zmarłych, zapowiada w pierwszym czytaniu prorok Ezechiel: "wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli" (Ez 37, 12). Mówi o niej święty Paweł Apostoł w Liście do Rzymian: "Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha" (Rz 8, 11).

Apokalipsa przynosi obraz obiecanego dnia powrotu Pana. "Przyjdzie, aby być uwielbionym w świętych swoich i okazać się godnym podziwu dla wszystkich, którzy uwierzyli" (2 Tes 1, 10).

"I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21, 4).

Ewangelia dzisiejszego dnia przynosi słowa zwycięskiego zmartwychwstania, które przewycięża niszczycielską siłę śmierci. "Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11, 25). Słowa te wypowiedział Jezus w domu Marty. Już cztery dni jej brat, Łazarz, spoczywał w grobie. Marta była przekonana, że gdyby Jezus przybył wcześniej, mógłby zapobiec śmierci Łazarza. Nie wie jeszcze, że za chwilę Jezus wskrzesi jej zmarłego brata. Wskaże w ten sposób, że wiara w Niego, Bożego Syna, powinna iść dalej, przekraczać granicę śmierci i życia. To tam, w domu Marty, Jezus mówi, że życie wieczne czeka na każdego, który umiera w łasce i przyjaźni z Bogiem. "Król świata... nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego" (2 Mch 7, 9).

Taka jest nasza wiara, taka jest nasza nadzieja. Potwierdza to św. Paweł Apostoł w 2. Liście do

Tymoteusza "Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy" (2 Tm 2, 11).

"Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11, 13).

Otwieramy nasze serca na to Chrystusowe przesłanie nadziei, która przekracza granice śmierci. Przykładamy jego miarę do naszych myśli, które trudzą się nad zrozumieniem tego, co wydarzyło się przed rokiem.

Zadrżały polskie serca, popłynęły łzy

Rocznica tragedii smoleńskiej. Rocznica tamtego tragicznego poranka, kiedy Ojczyzna została rażona gromem. Zadrżały polskie serca. Popłynęły łzy. Każdy z nas dziś tu obecnych pamięta tamtą chwilę, kiedy dowiedział się o tragedii pod Smoleńskiem. Pamięta swoje reakcje, myśli, swój ból...

Wielu z was, Bracia i Siostry, wieczorem tego pamiętnego sobotniego dnia smoleńskiej tragedii przyszło do archikatedry oliwskiej, a nazajutrz do bazyliki Mariackiej. W godzinie narodowej tragedii płynęły słowa modlitwy, słowa prośby: "Boże, uwolnij me serce od smutku, wyzwól mnie od udręki. Spójrz na mój ból i utrapienie" (Ps 25, 17-18).

Podczas Mszy Świętej włączyliśmy śmierć naszych dziewięćdziesięciu sześciu Sióstr i Braci w Misterium Paschalne. W odkupieńczą ofiarę Bożego Syna, która tym wszystkim, którzy idą Jego drogą, otwiera dostęp do nowego życia.

Powracały zaczerpnięte z rzymskiego mszału słowa starożytnej sentencji: "Media vita in morte sumus" - pośrodku życia w śmierci jesteśmy...

W tamtej godzinie duchowej twogi powtarzaliśmy w pokorze: "Niezbadane są Twoje wyroki, Panie, Twoje rozrządzenia, Twoje drogi..."

Dziś, w pierwszą rocznicę smoleńskiej tragedii, także modlimy się - wspólnota Narodu i Kościoła - za tych, którzy wtedy zginęli. Łączy nas z nimi duchowa więź. Głęboka i autentyczna.

Wyrastająca ze źródeł miłości. Wielki jest krąg tej wspólnoty modlitwy i pamięci. Najbliżsi, krewni, przyjaciele... Wszyscy, którzy jak Marta z dzisiejszej Ewangelii, zapłakali nad ich śmiercią - nagłą i niespodziewaną. Śmiercią w drodze... Motywowała tę drogę miłość Ojczyzny i służba Ojczyźnie.

Wielki jest krąg tej wspólnoty. Dotarł do Budapesztu, Tbilisi, Chicago i Toronto.

Dlatego ci wszyscy, którzy są dziećmi Ojczyzny w sercu i duchu, tamtego poranka stali się dziedzicami testamentu tych, którzy zginęli pod Smoleńskiem. Testamentu ich miłości i służby. Wypełniają ten testament. Bywa, że na przekór okolicznościom, na przekór osobom i formacjom, które ten testament lekceważą, umniejszają jego znaczenie, deprecjonują jego wartość dla jutra Polski.

Miłość żąda ofiary

Długa jest lista tych, którzy wtedy zginęli. Dziewięćdziesiąt sześć nazwisk. Lech i Maria Kaczyńscy, Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie, posłowie, senatorowie, przedstawiciele różnych instytucji i stowarzyszeń, biskupi i kapłani, generałowie... Elita współczesnej Polski.

Zginęli w drodze do katyńskiego lasu. W służbie - powtarzam to jeszcze raz - prawdy, miłości, pamięci. To w imię tych wartości udawali się na miejsce zbrodni popełnionej przed 70 laty na rozkaz najwyższych sowieckich władz na polskich oficerach - bezbronnych jeńcach niewypowiedzianej wojny. Katyńska zbrodnia to była okrutna cena, jaką elitom II

Rzeczypospolitej przyszło zapłacić za wybicie się Polski na niepodległość po latach zaborów, za dwadzieścia lat polskiej wolności, życie wedle praw ojczystych i wiary ojców.

Wielu z nas dobrze pamięta, jak prawda o katyńskiej zbrodni była przez lata zakłamywana i kneblowana. Kłamstwo katyńskie to przecież swoiste kłamstwo założycielskie powojennego systemu politycznego w naszej Ojczyźnie. Kłamstwo agresywne, wydawać by się mogło wszechpotężne...

Ale złudna jest jego potęga i trwałość. Nawet wtedy, kiedy wspierał je system ideologiczny i aparat państwa, który pozostawał w służbie ojca kłamstwa (por J 8, 44). Prawdy bowiem nie sposób zabić, pamięci nie da się z ludzkiej świadomości wykorzeńić. Trwa. Wychodzi na jaw w chwilach przełomu. Przyciąga ku sobie ludzi. Odsłania swą moralną moc.

Prezydent Lech Kaczyński należał do pokolenia "Solidarności", które upominało się o prawdę o Katyniu. Prezydent Ryszard Kaczorowski był symbolem pokolenia Polski Niepodległej. Tego, które przeszło przez udręki "niehumanitarnej ziemi", ruszyło potem ku Ojczyźnie szlakiem 2. Korpusu. Żołnierze zatrzymani w drodze, żołnierze, których zdradził świat. Rozrzuceni po świecie przypominali o katyńskiej zbrodni, o swej Ojczyźnie, tak jak oni zdradzonej i upokorzonej. Przyszedł czas ujawniania prawdy. Rozbłysły znicze pamięci na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu, także w Charkowie, w Miednoje. Płynęła modlitwa polskich serc: wdów, sierot, Rodzin Katyńskich, rodaków... Nie skończył się przecież obowiązek polskiej straży przy katyńskich mogiłach, przy prawdzie i pamięci o tamtej zbrodni. Nie wszystko przecież zostało wyjawione i wyjaśnione. Wciąż, w różnych przebraniach, dawał i daje znać o swej obecności "ojciec kłamstwa".

Ocalał wieniec, który prezydent Rzeczypospolitej miał złożyć na katyńskich mogiłach.

Opublikowany został tekst przemówienia, jakie miał tam wygłosić. Znalazły się w nim słowa, że "tragedia katyńska i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy i świata. To przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości, i przyszłości ludzkiej cywilizacji".

Może trzeba było więc tej śmierci, aby to przesłanie dotarło ze zdwojoną siłą do narodów Europy i świata? Aby objawiła się jego aktualność? Aby zamilkły głosy, że to tylko polska historiozofia, że to zamknięta karta, do której nie warto wracać? Wydawało się, że film "Katyń" Andrzeja Wajdy kończy zmagania o prawdę. To było za mało.

Ze smoleńskiego poboju, ze szczątków rozbitego samolotu popłynęło w świat przesłanie o sile kłamstwa, które potrafi zatruć dusze ludzkie... I przesłanie to drugie: o zwycięskiej sile prawdy, która zawsze pozostaje na służbie wolności, o zwycięskiej sile miłości w służbie prawdy.

Tej miłości, o której mówi Chrystus: "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13).

Oddali swoje życie za swą przyjaźń z Ojczyzną, za swoje miejsce we wspólnocie Narodu, za służbę w szeregach obrońców polskiej wolności.

Polska, która pamięta

Spoiwem życia narodów jest pamięć. Zespolona miarą miłości. To ona tworzy tło dla drogi wspólnot. Wydobywa to, co trwałe, ważne, formujące postawy, wiedzę, świat wartości. Naród traci moce życia, swoją tożsamość, kiedy nie zna pamięci o sobie, kiedy się od niej programowo odwraca, lekceważy, niekiedy wręcz z niej kpi. Bez pamięci nie sposób zrozumieć przyszłości... W wielu polskich sercach trwa żywa pamięć i wdzięczność o tych, którzy zginęli pod

Smoleńskiem. Pełna powagi, zadumy, empatii. Jakże inna niż ta, która często się uzewnętrznia w medialnym świecie: wyzbyta miłości, agresywna, niesprawiedliwa, atakująca, niekiedy wręcz prześmiewcza.

Wasza obecność, Bracia i Siostry, jest przykładem tej pamięci wspartej miarą serca i sumienia. Dziś Polska manifestuje tę dobrą pamięć: modlitwą, rocznicowymi uroczystościami.

Ogarniamy modlitwą ofiary smoleńskiej tragedii, także kierujemy naszą modlitwę ku przyszłości, ku nadziei na zwycięstwo prawdy w naszym życiu politycznym, społecznym, wspólnotowym.

W wielu świątyniach w tych dniach zostały poświęcone i odsłonięte upamiętnienia smoleńskiej tragedii. To nie jest rezultat swoistej "mody", jakichś zewnętrznych nacisków. To plon pamięci, duchowej potrzeby, wdzięczności. Fundowany na trwanie, na obecność w kręgu parafialnych wspólnot.

W środę w Sopocie, w parafii św. Bernarda, do której w swych latach sopockich należeli Maria i Lech Kaczyńscy, poświęciłem pamiątkową tablicę. W ubiegłą niedzielę uczyniłem to w wejherowskim sanktuarium Męczeństwa, w którym trwa modlitewna pamięć o Piaśnicy - pomorskiej golgotcie czasu II wojny światowej. Dzięki transmisji Telewizji Polonia uczestniczyła w tej uroczystości wspólnota polska rozsiana po świecie całym.

Naród pamięta! Pragnie utrwalić - także z myślą o tych, którzy przyjdą po nas - imiona patriotycznej elity Narodu, która zginęła w pobliżu katyńskich mogił, w służbie prawdy i Ojczyzny. Kościół życie i śmierć tych naszych Sióstr i Braci włącza w Ofiarę Eucharystyczną, w Paschę naszego Pana, "zwycięzcy śmierci, piekła i szatana".

Umiłowani!

Tej naszej wędrownicy drogami Polski, która pamięta, która się modli, która w różny sposób upamiętnia smoleńską tragedię, towarzyszą także gorzkie pytania, wciąż ponawiane, wciąż w różny sposób artykułowane.

To przecież tam, na Krakowskim Przedmieściu, wtedy - w dniach żałoby - tak mocno poczęło bić serce Ojczyzny, trwało czuwanie - dzień i noc - tysięcznych rzesz przybyłych, aby pożegnać Lecha i Marię Kaczyńskich i najbliższych współpracowników prezydenta, ofiar Smoleńska...

Umiłowani!

Warto w kontekście tych bolesnych spraw wspomnieć o tym porywie serc, jaki miał miejsce w czasie "Solidarności". Wystrzeliły wtedy ku niebu, jakże szybko, Trzy Krzyże w pobliżu stoczni. Przypominają i upamiętniają tamtą kainową zbrodnię sprzed czterdziestu lat, pamiętny Grudzień 1970, jedną ze stacji - znaczonej ofiarą krwi - polskiej drogi do wolności.

Upamiętniliśmy ofiary smoleńskiej tragedii tu, w bazylice Mariackiej. W kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej. Spoczęły w niej doczesne szczątki pana marszałka Macieja Płażyńskiego, jednej z ofiar Smoleńska. Polityka wedle miary sumienia, w ostatnich latach służącego wspólnocie Narodu, który żyje poza granicami Ojczyzny. Dziękował mu za to podczas pogrzebu ks. abp Mieczysław Mokrzycki, arcybiskup Lwowa, miasta semper fidelis.

Nasz pomnik stanął w znaku zmartwychwstałego Pana. To w tym znaku dopełnia się życie każdego z chrześcijan. Także tych naszych Braci i Sióstr, których życie biegło tu, w Gdańsku, w Trójmieście. Uczestników narodowej pielgrzymki do Katynia - przerwanej, niedopełnionej. To tam otworzyła się przed nimi wieczność. To tam na ich spotkanie wyszła Litościwa Matka - Matka Miłosierdzia. Ze smoleńskiego pobojuwiska dobiegł do nas Jej Miłosierdzie znak świetlany. Pierścień biskupi Tadeusza Płockiego, biskupa polowego Wojska Polskiego, z wyobrażeniem Matki Bożej Ostrobramskiej. To on dopomógł w identyfikacji jego ciała.

Niech trwa nasze upamiętnienie smoleńskich ofiar w scenerii tej wspaniałej świątyni - korony miasta Gdańska - wzniesionej na chwałę Maryi Wniebowziętej. Niech przypomina tym, którzy tę

świątynię będą nawiedzali, że "miłość nigdy nie ustaje" (1 Kor 13, 8).

"Ja śpię, lecz serce me czuwa"

Umiłowani!

Nawiedzamy w tych dniach groby tych, którzy wtedy zginęli. Cmentarze wpisane są w porządek naszego życia. Ich obecność nie hamuje jego biegu, spraw, które mamy rozwiązywać, wyzwalić, przed którymi stajemy. Natomiast życiu, które biegnie swoim torem, przypominają o mierze wieczności, o więzach miłości, których śmierć nie przerywa. Stosunek do cmentarzy stanowi swoisty miernik wartości duchowych wspólnoty. Jakże smutne, opuszczone, zaniedbane, wręcz porzucone są cmentarze w krajach, które zatraciły chrześcijańską duchowość i poczucie sacrum.

Bądź pochwalona, Polsko, nasza Ojczyzno, która pielęgnujesz cmentarze. Bądźcie pozdrowieni, Bracia i Siostry, którzy stajecie nad mogiłami najbliższych, aby wsłuchiwać się - sercem, sumieniem - w ich głos, prowadzić z nimi bezustanny dialog miłości i duchowej obecności.

"Ja śpię, lecz serce me czuwa".

Staramy się wsłuchiwać w ich czuwające serca, które dziś biją rytmem wieczności. Co by nam powiedzieli? O co by nas pytali? Czemu by się dziwili - nieobecni od roku pośród nas?

Przed rokiem, w dniach, kiedy tak mocno i przejmująco dała o sobie znać duchowa wspólnota porażonego nieszczęściem Narodu, byliśmy przekonani - takie było powszechne odczucie - że ich tragiczna śmierć w służbie Ojczyzny coś w naszym życiu - politycznym, społecznym, wspólnotowym - odmieni. Więcej, że ta śmierć Polskę przemieni, targnie sumieniami wielu, wyzwoli dobro, uczciwość, prawość, spod nalotu bylejakości, egoizmu, rugowania z życia publicznego praw sumienia i ładu serca.

Pamiętnego sobotniego wieczoru w archikatedrze oliwskiej mówiłem, mając na myśli tragedię, jaka się wydarzyła tego poranka: "Niechaj wstrząśnie polskimi sumieniami. Niech w tej śmierci przejrzy się to, co w nich małe i miałkie. Niech ta śmierć poruszy sumienia tych, którzy demonstrowali jakże często ostentacyjną niechęć, której doświadczało tak wielu z tych, którzy dziś zginęli. Nade wszystko pan prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Bracia i Siostry!

W tamtych dniach, także dziś powracają słowa Chrystusa Pana o obfitym plonie, jaki przynosi pszeniczne ziarno, które obumiera, aby wydać plon stokrotny (por. J 12, 24).

Oczekujemy z wiarą na ten plon, że wzrośnie, że odmieni ludzkie serca. Pohamuje ducha niechęci, potwarzy, małości, którego tak wiele w życiu publicznym. Oskarżeń. Naciąganych racji. Programowej niechęci zrozumienia drugich, dostrzeżenia w nich partnerów wspólnej drogi, a nie wrogów i przeciwników... Zatracania umiaru w malowaniu ciemnego obrazu jednych, wybielaniu drugich...

Oczekujemy ducha prawdy w życiu publicznym, w relacjach między obywatelami a tymi, którzy odpowiadają za dziś i za jutro Ojczyzny. Także w wyjaśnieniu przyczyn tragedii smoleńskiej - w prawdzie, uczciwości.

O tego ducha prawdy we wzajemnych relacjach ludzi, struktur, narodów zabiegał nieustannie Ojciec Święty Jan Paweł II, za trzy tygodnie wyniesiony do chwały ołtarzy, nasz orędownik w niebieskiej Ojczyźnie.

Ten duch prawdy potrafi nadać właściwy sens takim słowom, jak: godność, narodowa duma, honor. Potrafi ożywić przytłumioną świadomość, że nie jesteśmy tu przypadkowymi gośćmi zdanymi na łaskę i niełaskę innych, na przymus kłaniania się okolicznościom. Jesteśmy

dziedzicami tego wielkiego doświadczenia wieków: świętości, miłości - doświadczenia Ojczyzny, która jest domem budowanym na skale: wiary, wiana wieków, tożsamością, która przeszła niejedną próbę...

Oczekujemy na te pędy życia, których wzrost - ku dobru, ku prawdzie, ku sprawiedliwości - nie przytłumi chwast cynizmu, oschłych, niesprawiedliwych, zapiekłych w niechęci serc. Nie zniszczy ich lawina słów, które ranią, szczególnie tych, którzy tam stracili najbliższych.

"Ja śpię, lecz serce me czuwa".

Niech do ich czuwających serc dotrze głos naszej miłości, pamięci, wdzięczności. I naszej modlitwy, której nigdy za mało. Miarę ich czynów, ich życia, ich drogi, sukcesów, także błędów i porażek zna Bóg. On je rozpozna: najlepiej, najsumiennie, sprawiedliwie. "Pod wieczór naszego życia będziemy sądzeni z miłości" - to sentencja świętego Jana od Krzyża. Znamy jedną z dróg ich miłości - Ojczyznę. A Ojczyzna niechaj się za nich modli, niechaj o nich pamięta, niechaj nie gasi swych serc na wspomnienie ich imion, czynów, ich śmierci.

Z tej naszej wędrówki szlakiem polskich serc otaczających wieńcem wdzięczności i miłości ofiary smoleńskiej tragedii powracamy do Betanii, do domu Marty. To tam Chrystus wypowiedział słowa, które rozświecają ciemną noc śmierci światłem wieczności.

"Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem (...). Wierzysz w to?" - pyta Jezus (J 11, 25-26).

"Odpowiedziała Mu: "Tak, Panie!"" (J 11, 27). Wierzymy i my. Idziemy za Nim. "Za Bogiem Zbawicielem pełnym miłosierdzia"! Amen.

źródło: www.naszdziennik.pl